



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

Nr 5 (45)

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie

Maj 2002

W numerze:

Kapłani fardońscy; SOS w naszej parafii – str. 2, A czy znacie... ? – str. 3, Groźna Wisła – str. 4,
Strony dla dzieci i młodzieży – 6, 7, 8, 9, Trudne pytania – str. 10,
Wiadomości sportowe – str. 11, Informacje parafialne – str. 12.

Oddajmy hołd Maryi

Wśród praktyk na cześć Najświętszej Maryi Panny jedną z najmilszych Jej Sercu jest nabożeństwo majowe. Cały miesiąc maj to jedno wielkie święto Matki Bożej a zarazem, jak doświadczenie pokazuje, okres zlewania obfitych łask.

W Polsce nabożeństwo to publicznie zostało wprowadzone po raz pierwszy w 18-37 roku w kościele św. Krzyża w Warszawie, nieco później w Krakowie, na Jasnej Górze i w kilku innych kościołach. W niespełna 30 lat rozszerzyło się po całej ziemi polskiej.

Nabożeństwo majowe jest cenne dla wszystkich, ale szczególnie dla grzeszników i dusz prowadzących życie wewnętrzne. Pierwsi mają możliwość otrzymania wielkiego miłosierdzia, drudzy postąpienia w miłości i zjednoczeniu z Bogiem i Najświętszą Dziewicą.



Majowe nabożeństwo jest w Polsce zwyczajowo odprawiane przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Słowa Litanii są skierowane do Maryi, ale refren „módl się za nami” przypomina, że Ona jest naszą Orędowniczką u swego Syna. Mamy na pewno wiele swoich problemów, swoich spraw, z którymi możemy udać się do Niej. Pamiętajmy, że „od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do Niej został przez nią opuszczony”.

Starajmy się tak zorganizować swój czas, aby przynajmniej jeden, drugi dzień w tygodniu przybyć do naszej świątyni o godz. 18:00 na oddanie wspólnego hołdu

Maryi. Niech w życiu każdego z nas miesiąc maj będzie także miesiącem Maryjnym.

Ks. Proboszcz

Kapłani fordońscy

Proboszczowie i administratorzy

(cz. 3)

Według zapowiedzi w ostatnim „Głosie Świętego Mikołaja”, dzisiaj przedstawiona zostanie sylwetka pierwszego proboszcza parafii fordońskiej, pracującego w warunkach wolnej Polski. Był nim JULIUSZ SCHMIDT urodzony 12 lipca 1837 r. w Kartuzach w rodzinie pocztmistrza Wilhelma - ewangelika i Zofii Kaczerowskiej. Tam też zdobył maturę, po której w latach 1858 - 1860 studiował teologię w Munster, później w latach 1860-1862 w Pelplinie, gdzie 4 maja 1862 roku otrzymał święcenia kapłańskie. W Chełmnie był kapłanem u sióstr Szarytek, wikarym w Toruniu oraz proboszczem w Bobrowie. Jako proboszcz w Fordonie pracował od 13 listopada 1884 r. do 1927 r. Wybudował tu nową plebanię oraz w latach 1896-1912 pełnił obowiązki dziekana dekanatu fordońskiego. Był honorowym członkiem Towarzystwa Ludowego we Fordonie. Ze względu na angażowanie się w jego działalność, jak i innych polskich stowarzyszeń działających w

Fordonie, znajdował się pod stałą obserwacją władz pruskich, o czym mówią policyjne meldunki przesyłane do Landrata w Bydgoszczy.

W latach 1900 - 1921 należał do Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Odznaczony był Orderem Orła Czerwonego IV klasy. Ze względu na wiek i chorobę, w latach 1920 - 1927 parafią zarządzali administratorzy. W roku 1927 przeszedł na emeryturę. Zmarł we Fordonie 20 marca 1929 roku w wieku 92 lat.

Pierwszym z czwórki administratorów pracujących u boku proboszcza Juliusza Schmidta był LEON TYCHNOWSKI urodzony 6 kwietnia 1880 r. w Rywałdziku (pow. Lubawa). Skończył Seminarium Duchowne w Pelplinie i tam 17 marca 1907 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował kolejno w parafiach w Chełmży, Komórsku, Chojnicach i w Chełmnie. W Fordonie rozpoczął pracę jako wikariusz w 1918 r., a od września 1920

do 1922 r. pełnił funkcję administratora. W czasie pobytu w Fordonie działał w Towarzystwie Ludowym. Tu też wybrany został do Rady Ludowej. Był także animatorem działalności wszystkich innych towarzystw działających pod egidą parafii fordońskiej, jak i miasta Fordonu. W czerwcu 1921 r. wraz z burmistrzem Krygierem w imieniu miasta i parafii fordońskiej witał naczelnika Piłsudskiego. W tym samym roku, z jego inicjatywy, w Fordonie założona została biblioteka dla miasta. Mieściła się ona w miejscowej szkole powszechnej. Po placówce fordońskiej pracował jako proboszcz w Borzyszkowach, w Konarzycach oraz Pławęzu. Zmarł 6 lutego 1956 r.

Drugim administratorem u boku ks. J. Schmidta był BOLESŁAW PIECHOWSKI, ale o nim i jego następcach w następnym numerze „Głosu Świętego Mikołaja”

D.G.

Źródła: H. Mross, Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821 - 1920, Pelplin 1995; S. Turowski, Fordon w latach 1772 - 1920, w: Dzieje Fordonu i okolic, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997; „Dziennik Bydgoski”, nr 292 1919 r., nr 129: 1921 r., nr 274: 1921 r.

S O S w naszej parafii

Wśród parafian jest wielu ludzi potrzebujących, żyjących w bardzo trudnych warunkach, którym nie starcza na godne życie. Dzieci przez całe dnie i tygodnie chodzą głodne, ich jedyny posiłek to ten w szkole, nie mają podręczników, przyborów, są w szkole bardzo grzeczne i uczą się dobrze – jak to robią? Rodzice to dobrzy ludzie, ale nie mają pracy, każdy zwodzi, odsyła, obiecuje, więc w domu jest wielka bieda. W dziesiątym dniu miesiąca zostało tylko 6 zł do pierwszego, sytuacja bytowa wielu ludzi w naszym społeczeństwie jest tragiczna. Jako Akcja Katolicka staramy się

dotrzeć do tych najbardziej potrzebujących. Członkowie naszej Akcji odwiedzili jedną z takich rodzin, oto „obrazek”:

Jest zimowy wieczór, ciepły jak na tę porę roku. Idziemy drogą, której właściwie nie ma, ale gdzieś tam dalej widać zabudowania. Na ulicy pali się jedna lampa, stajemy przed dużym domem, widać furtkę, dwa dzwonki i tabliczkę z napisem „Uwaga zły pies”. W drzwiach domu pojawia się starsza pani, pyta do kogo i po co przyszliśmy. Wyjaśniamy, że jesteśmy z Akcji Katolickiej i przyszliśmy do państwa M. Kobieta wskazuje „coś”

w głębi ogrodu, coś, co przypomina składzik na opał. Idziemy za panią niepewnym krokiem, drzwi otwiera szczupła postać, jest ciemno, nie widzimy jej twarzy, dopiero po wejściu odsłania nam się twarz zmęczona, zgnębiona i o wielkiej rozpacz w oczach. Wchodzimy do małej kuchni, w której jest stary kredens, stół, wiadro z wodą i jest bardzo czysto. Z małego pokoju wychodzi mężczyzna, który serdecznym gestem zaprasza nas do środka. Wybiega również czworo dzieci, najstarszy Szymon ma 12 lat, są szczęśliwe bo pani G. przyniosła jedzenie. Rozglądamy się po

mieszkaniu, ściany z płyt, rozpadająca się meblościanka i sypiący się od starości tapczan. Pokoik chłopców to pomieszczenie 1 x 2 m, mały tapczanik i kilka desek spełniających funkcję mebli. Gdzie te dzieci się uczą, jak śpią? Nie potrafimy nic powiedzieć, słowa więzną w gardle. Pani M. pokazuje dokumenty o wymeldowaniu przez właściciela z tego mieszkania, bo zalegają 100 zł, pokazuje również zaświadczenia z Urzędu Pracy. Pan M. nie ma pracy, chociaż 20 lat przepracował w zakładzie, który został rozwiązany, był cenionym mechanikiem. Państwo M. mówią o sobie, że są dni, kiedy z dziećmi nic nie jedzą. Pokazują nam świadectwa i nagrody dzieci, które są najlepszymi uczniami w klasie. Mama mówi, że jej chłopcy są głodni, gdy odrabiają lekcje, gdy idą spać i gdy idą do szkoły - mówiąc to „uśmiecha się”. W tym roku Mateusz przystępuje do I Komunii świętej, a ona nie ma nic. Ten śliczny chłopiec stoi obok i uśmiecha się. Jego ojciec ze spuszczoną głową obgryza paznokcie, nic nie mówi, milczy, a my nie jesteśmy w stanie ukryć łez. W drodze powrotnej milczymy.

Takich i podobnych sytuacji jest wiele. Czy XXI wiek ma być czasem powrotu Janka Muzykanta?

Apelujemy do wszystkich parafian, apelujemy do ludzi o wrażliwym sercu, aby poinformowali nas – Akcję Katolicką o rodzinach żyjących w podobnych warunkach. Bądźmy wrażliwi przede wszystkim na biedę dzieci. Może znajdują się wśród nas rodziny lub pojedyncze osoby, które otoczą opieką finansową jakiegoś biednego dziecka, aby, będąc ze swoją rodziną, miało zapewnione wyżywienie i naukę.

Mamy nadzieję, że ludzie dobrego serca jeszcze są wśród

A czy znacie...?



Tę panią najczęściej widzimy tam, gdzie są dzieci. Poświęca im każdą chwilę swojego wolnego czasu, a nie ma go zbyt wiele. Bohaterką dzisiejszego wywiadu jest pani Elżbieta Michałowska.

W naszej parafii bywa Pani najczęściej nazywana „panią katechetką”. Skądinąd wiem jednak, że nie pracuje pani w tym zawodzie. Proszę powiedzieć czym zajmuje się pani na co dzień.

E.M.- Pracuję w Urzędzie Statystycznym, ale nie ukrywam, że zawód katechety jest moim marzeniem. W związku z tym ukończyłam nawet Studia Teologiczne na Uniwersytecie Poznańskim. W tej chwili jestem w trakcie pisania pracy magisterskiej. Chciałabym podkreślić, że do podjęcia tych studiów namówił mnie ksiądz Proboszcz.

Proszę powiedzieć, jak to się stało, że zaczęła Pani współpracować z księżmi z naszej parafii?

E.M.- W parafii św. Mikołaja mieszkam od 9 lat. W poprzedniej parafii św. Apostołów Piotra i Pawła pomagałam przy przygotowaniach dzieci do I Komunii Świętej. Kiedy dowiedział się o tym ksiądz Proboszcz od razu na kolędzie zaproponował mi, abym pomagała również w tej parafii. Ponieważ to zajęcie sprawia mi wiele przyjemności, zgodziłam się.

W tym roku już po raz ósmy będę pomagać przy organizacji tej uroczystości.

Pomagając już tyle lat przy przyjęciach do I Komunii Świętej ma Pani na pewno wiele doświadczeń i spostrzeżeń.

E.M.- Przyjęcia do I Komunii Świętej w tej parafii bardzo mi się podobają. Przede wszystkim nikt z dorosłych w czasie tej uroczystości nie przeszkadza dzieciom w kościele. Nie ma też zbędnego tłoku i zamieszania przed ołtarzem, gdyż zdjęcia i film na video wykonują specjalnie do tego wynajęci profesjonalści - fotograf i kamerzysta. W tym roku podczas „przyjęcia” pracować będzie dwóch fotografów i dwóch kamerzystów. Ponadto tę szczególną Mszę swoim śpiewem uświetni nasza parafialna scholka.

Wiem, że pomaga Pani również przy prowadzeniu tej scholki.

E.M.- Inicjatorką powstania tego zespołu jest Jagoda Nastachowska, która gra także na keyboardzie. Opiekunem jest ksiądz Waldek. W tej chwili w chórkę śpiewa 40 dziewczynek. Próby odbywają się w soboty, a najprzyjemniejsze są wyjazdy na koncerty. Byliśmy już w Gnieźnie, Gniewkowie i w Orchowcu, w parafii ks. Jarka. Wszystkie chętne dziewczynki zapraszam, aby śpiewały razem z nami.

Zajmuje się Pani także przygotowywaniem dziewczynek do sypania kwiatków na procesjach. Czy każda dziewczynka może sypać kwiatki?

E.M.- Tak, jedynym warunkiem jest to, aby ubrana była na biało. Niekoniecznie musi to być sukienka, może to być np. bluzeczka i spódniczka. Jeżeli chodzi o sypanie kwiatków w naszej parafii, to jest z tym naprawdę problem, gdyż co roku zgłasza się bardzo mało dzieci.

*Dziękuję Pani za rozmowę
Gawel*

Tort czekoladowy dla tego, kto wśród fordońskich cukierników odnajdzie pana Grzegorza Rusaka, czyli mężczyznę z kwietniowego „Głosu Świętego Mikołaja”. Oczywiście, był to primaprilisowy żart, niemniej wszystkie wiadomości o babach, mazurkach i innych wielkanocnych wypiekach były prawdziwe.

Cha, cha, cha - Gawel.

Wisła w dziejach Fordonu

G R O Ź N A

Był rok 1948. Mały Isiu obudził się, przetarł oczy zdziwiony, za oknem rozciągał się bezkresny bezmiar wód. Nie było

słà miały łódki, ot tak, na wszelki wypadek. Rybak Lubiszewski, mieszkający na końcu ulicy Rybaki (to nie to samo co osie-



Wisły, krzaków nad brzegiem, drzewa wystawiały rozpaczliwe ramiona. Woda sięgała do kilku domów w kierunku na kościół. Wtedy nie było ul. Altanowej ani Pielęgniarskiej.

- Do szkoły pewnie nie pójde, bo jak? Wprawdzie dziadek Ściera miał zawsze łódkę. Wszystkie gospodarstwa nad Wi-

dle) mógł otworzyć furtkę i zaraz wsiadać do łodzi, choć do miejsca, gdzie zawsze stała, było ze 100 metrów. Tu Wisła sięgała od Lubiszewskiego do szosy na Ostromecko. Ogród przy aptece i „pastorówce” (ul. Sikorskiego) był zalany. To wszystko płynęło, chrzęściło krą, a ciemne chmury jak ołów nadawały obraz ponu-

ry, złowieszczy. Woda płynęła przy murze więzienia, ulicą Zakładową. Ulica Nad Wisłą nie istniała.

Wisła potężna, bezwzględna i nieubłagana płynąca, niosła ogromne bloki lodu, ale też ludzki dobytek oraz wszystko co zmiotła tam gdzieś, hen. Stanowiła ogromne niebezpieczeństwo dla ludzi, zwierząt, a niekiedy dla całego dorobku pracowitego życia. Mówi się żywioł – to za mało – to apokalipsa. Gdy Wisła była jeszcze nieuregulowana, (nie było wału ani tamy we Włocławku) wraz ze swymi, wcale nie małymi, dopływami, jak Brda czy Drwęca, a wyżej z rzekami górskimi, po ciężkich śnieżnych zimach znosiła po drodze wszystko. Szczególnie ciężkie powodzie były w latach 1924, 1936, 1945 i 1948. Mieszkańcy wsi i miast obeznani byli z groźbą żywiołu, dalecy od jego lekceważenia. Przestrzegano tych, którzy budowali się na terenie naturalnych polderów (teren depresyjny, zalewowy, będący obciążeniem głównego koryta rzeki).

W okresie międzywojennym w Fordonie organizatorem akcji ratowniczej był sam burmistrz Wacław Wawrzyniak. W skład komitetu wchodził: kierownik Państwowego Zarządu Wodnego Maksymilian Śliwa wraz z pracownikami, miejscowi rybacy pp. Brzezińscy i Lubiszewscy, a także mieszkańcy zagrożonych wiosek: Pałcza, Łoskon, Strzelc Dolnych. W połowie lat 30 – tych komitet dysponował 42 – ma łodziami rybackimi. W 1936 r. zatory lodowe tak spiętrzyły wody, że zostały zalane domostwa przy ul. Zakładowej (ulica równoległa do ul. Bydgoskiej, od więzienia do mostu) do wysokości 40 cm. Były to posesje pp. Borkowskiego, Brzezińskiego, mieszkanie pp. Wittów, domy Adalberga, Medzega (rozebrany). Korespondent



„Dziennika Bydgoskiego” donosił: „Była to powódź niepamiętna od długich lat, tem niebezpieczniejsza, że wraz ze wzrostem wody ruszyła kra. Ślady strasznej katastrofy zatarła ręka ludzka, ale zdjęcia fotograficzne świadczyć będą dalszym pokoleniom jakie chwile grozy przeżyli ci, którzy

ubezpieczyłem od zalania kapu-
stę i kalafiora. Co roku sadził i
co roku... odbierał za ubezpie-
czenie. Do czasu usypania wału
rzadko udawało się mu cokol-
wiek zebrać. (Teren dzisiejszych
ogródków działkowych).

Dzisiaj Wisła jest po czę-
ści uregulowana. Nadmiar wód z



zostali dotknięci katastrofą. Mieszkańcy ul. Zakładowej utracili meble, dywany, inwentarz, opał, ziemiopłody”.

W latach 60 – tych jest wezwanie do chorego w Strzelcach Górnych. Jedzie lekarz „Syrenką”. Kilkadziesiąt metrów za zakrętem do Strzelc Górnych – Stop! Przez asfalt „żaguje” w poprzek woda, spływa z gór położonych na lewo od drogi. – No tak. Koniec. Od rowu do rowu i dalej do koryta Wisły spływa żółta, brunatna topiel. Nie da rady. Ale! Właśnie płynie po pana Doktora chłopak łodzią, syn chorego. Lekarz zauważa jak autobus PKS za nim skręca na Górne Strzelce, tedy nie przejedzie. Ogródnik wybiera się na brzeg, oczywiście brzeg rozlewiska. Woda podeszła do płotu kotłowni Spółdzielni Mieszkaniowej, róg ul. Pielęgniarskiej i Altanowej, droga do pp. Ścierów nie istnieje. – Jak wrócę, muszę zobaczyć na ile

opadów, śniegu i lodów zatrzymuje się w zbiornikach retencyjnych. W 1970 r. oddano do użytku zbiornik na Wiśle o pow. 70,4 km² i poj. 408 mln m³. Przed 10 laty usypano wał od Fordonu do Strzelc Dolnych. W początkach lutego br. Wisła znów zalała drogę od Strzelc do Trzęsacza, a przy tym łąki i pola.

Brak szacunku dla „jej” kaprysów, tylko teoretyczna znajomość tej kapryśnej królowej rzek polskich i nonszalanca urzędników, może się zawsze srogo zemścić. Ta rzeka nie wybaczła zaniedbań. A pytana przez „Ekspress” mieszkanka Strzelc p. Anna Sz., czy nie boi się powodzi, odparła: „Jakoś sobie radzimy z naturą... mam nadzieję, że nie będziemy z powodu zalanej drogi pływać łódką do sklepu.”

H.W.J.I.



„Niecodziennik cały” to pełna wersja jednego z największych bestsellerów ostatnich lat, zawiera zarówno wznowienie poprzednich zapisków „Niecodziennika”, jak i ukazującą się po raz pierwszy nową porcję anegdot, wspomnień, portretów, mądrych i zabawnych przypowieści i medytacji księdza Twardowskiego.

Autor ten - zjawisko nie mające równego sobie - przez wszystkie pokolenia i grupy czytelników nieodmiennie kochany jest za łagodność, ciepło i wyrozumiałość, z jaką portretuje nasze małości, śmieszności i potknięcia, za którymi dostrzega okrucieństwa dobra.

Oto fragmenty:

W czasach stalinowskich pojechałem do szpitala Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, przy ul. Wołowskiej. Leżał tam J.R., bohater partyzantki AL w Górach Świętokrzyskich, pisarz, uroczy człowiek. Poznałem go, kiedy mieszkałem jako wikariusz na Saskiej Kępie. Nagle zachorował śmiertelnie na grzybicę płuc po zażyciu penicyliny. Chciałem go koniecznie odwiedzić. Jednakże ten szpital był w szczególny sposób niechętny księżom. Nie miałem zaproszenia, niezrażony, chodziłem po szpitalnym korytarzu tam i z powrotem, nie wiedząc, co dalej. Niespodziewanie zatrzymała się

(Ciąg dalszy na stronie 7)



O powołaniu

Było to w 1775 r. We włoskim mieście Osimo miała miejsce uroczysta procesja. Po obu stronach krzyża szło dwóch piętnastoletnich ministrantów, niosących świece w ciężkich, srebrnych świecznikach. Jeden nazywał się Francesco Castiglione, a drugi Annibale Sermattei. Chłopcy byli dobrzy, ale charaktery mieli żywe, gwałtowne prawdziwie włoskie. W pewnej chwili poróżnili się o jakiś drobiazg i zaczęli się bić świecznikami. Zwycięzcą okazał się Francesco. Zgorszeni uczestnicy procesji szybko ich rozbroili i – zdaje się – odpowiednio ukarali.

Minęło wiele lat. Obaj zostali księżmi. Annibale, ten zwyciężony, w 1823 r. zostaje papieżem, przyjmując imię Leona XII. Pewnego dnia u bramy bazyliki Św. Piotra pokazuje on z uśmiechem swemu koledze kardynałowi blizny na twarzy, ślad ich chłopięcej bójki. Ten odpowiada: „Mam nadzieję, że Wszechświatobliwość już mi wybaczy”. Papież nie tylko mu wybaczył, ale obaj byli od dawna dobrymi przyjaciółmi. Gdy w 1829 r. zmarł Leon XII, jego kolega kardynał Francesco Castiglione – ten zwycięzca z chłopięcej bójki – zostaje wybrany papieżem, przyjmując imię Piusa VIII.

Z przytoczonego przykładu widzimy, że nie zawsze zostają księżmi chłopcy najbardziej spokojni i przykładni. Opowiadając ten przykład, nie chciałbym zachęcać nikogo do bójek. W życiu wspomnianych dwóch ministrantów przygoda ze świecznikami była wyjątkowym wypadkiem. Chcąc służyć Bogu, walczyli ze swymi żywymi charakterami. Starali się opanować swoją wybuchowość.

Pan Jezus nie powoływał na swych uczniów dobrze wychowanych młodzieńców z bogatych rodzin żydowskich, czy wykształconych faryzeuszów. Na swego następcę powołał prostego rybaka – Piotra.

Z Ewangelii wiemy, że Św. Piotr sam nie uważał się za doskona-

łego apostoła. Święty Jan i Jakub byli w swej młodości, podobnie jak ci włoscy ministranci, ludźmi gwałtownymi, wybuchowymi.

Jednak obok tych wad zarówno Piotr, Jan i Jakub mieli wiele dobrych cech. Nie gonili za bogactwami, wygodami czy przyjemnościami, ale chcieli służyć Bogu i narodowi. Dlatego też św. Jan wraz z Andrzejem, bratem św. Piotra, poszli nad Jordan i zostali uczniami Jana Chrzciciela, który prowadził bardzo surowe życie. Potem na wezwanie Pana Jezusa opuścili swych rodziców, zawód rybaka, by oddać się pracy apostołskiej. W szkole Chrystusa powoli opanowali swe wady. Tak więc gwałtowny Św. Jan zasłynął później ze swej dobroci i miłości.

Dziś również Pan Jezus powołuje do swojej służby. Czasem są to chłopcy i dziewczęta bardzo spokojni, wzorowi, a czasem bardzo żywi, gwałtowni. Oto jak jeden z księży opisuje swe młode lata:

„To nie moja wina, że natura dała mi ognisty temperament. Bez wątpienia byłem najbardziej żywym chłopcem w całej rodzinie. Gdy w pewnych wypadkach protestowałem, twierdząc, że jestem niewinny, odpowiadano mi, że choćbym był czasem niewinny, to i tak daleko mi jeszcze do spłacenia mojego rachunku przewinień.

Moje powołanie i pójście do małego seminarium dla wielu stało się ulgą. Odszedł najgorszy łobuz – powiedział pewien staruszek. Nie zostanie księdzem, ale przynajmniej parę lat będziemy mieli spokój.

Zawsze, nawet w najtrudniejszych chwilach, kierowała mną myśl, by zostać misjo-

narzem. Patrząc wstecz, widzę, że o wiele lepsi, tacy, o których mówiono, że to prawdziwy materiał na księdza, nie wytrzymali i cofnęli się przed ofiarą. Teraz jestem już księdzem. I to szczęśliwym. Z niecierpliwością



oczekuję wyjazdu do Afryki.”

Jaki z tego przykładu – drogie dzieci – możemy wyciągnąć wniosek. Taki, że ci chłopcy i dziewczęta, którzy są wybuchowi, niezdolni, gwałtowni, a słyszą tajemniczy głos Pana Jezusa: „Pójdź za mną”, mogą być dobrymi księżmi czy siostrami zakonnymi, ale pod warunkiem, że będą zwalczać swoje wady i będą umacniać się w dobrym.

W parafii, w której jest dużo dzieci starających się dobrze żyć, nigdy nie zabraknie takich, którzy jak Piotr, Jan, Jakub czy Filip – oddadzą się całkowicie na służbę Bożą w kapłaństwie czy zakonie.

Ks. Waldek



Na nie pogodę

ZABAWY RODZINNE

Kiedy wiosenne niebo zasnują szare chmury, a wiatr idzie z deszczem w zawody, rzadko, kto ma ochotę na popołudniowy spacer z rodziną? Przyjemniej jest posiedzieć w domu.

I wtedy wkrada się poważny konkurent rodzinnych wspólnych zabaw – telewizja! Oglądanie jej to najłatwiejszy sposób spędzania wolnego czasu z dzieckiem. Każdy rodzic powinien zadać sobie pytanie: „Czy tylko na to mnie stać?” „Czy umiem i chcę w inny sposób zbliżyć się do swojego dziecka?” „Czy znam jego uczucia, myśli i marzenia?”

Na deszczowe dni proponuję zabawy rodzinne opracowane wg metod aktywizujących. Ich istotę bardzo dobrze ujmuje myśl: „Powiedz mi, a zapomnę, pokaż, a zapamiętam, pozwól wziąć udział, a zrozumieć.”

Dzięki takiej formie wspólne spędzania czasu, możemy przekazywać wiedzę oraz rozwijać uczucia religijne naszego dziecka. Wspólna zabawa integruje rodzinę, pobudza aktywność poznawczą i tworzą wszystkich jej uczestników, a także uczy pokonywania barier (nieśmiałość i lęk).

Podróż w nieznane

Zabawa z fabułą, której kanwą jest fragment z Pisma Świętego, Księga Rodzaju „Arka” i „Potop”. Prowadzący zabawę opowiada w przystępny sposób wszystko to, co działo się krótko przed potopem i do momentu, kiedy Noe wraz z całą rodziną i ze zwierzętami wszedł na Arkę. (6,13-22; 7,5-16)

A. Ćwiczenia wprowadzające:

1. Powitanie

Wszyscy stoją w kręgu. Prowadzący mówi: „Hu! Hu!” Pozostali odpowiadają: „Ha! Ha!” Wszyscy razem: „Pan Bóg dobre serce ma!” Można dołączyć gesty.

2. Zabawa - „Arka Noego”

Uczestnicy zabawy stoją na środku pustego pokoju – jest to pokład. Prowadzący – kapitan (Noe), wydaje komendy: „Na prawą burtę Arki” – wszyscy biegną na prawą stronę pokoju. „Na lewą burtę” –

wszyscy biegną na lewo. „Na pokład” – wracają na środek pokładu. Kto się pomyli, ten może wykonać dodatkowe zadanie wymyślone przez wszystkich uczestników zabawy.

3. Dokonywanie skojarzeń.

Instrukcja: „Gdy Noe usłyszał od Boga o podróży w nieznane, to myślał...”

B. Trening zadaniowy:

1. Słuchanie fragmentu Księgi Rodzaju (8, 1-4) z wykorzystaniem muzyki relaksacyjnej z płyty CD (nie podajemy nazwy miejsca, do którego dobiła Arka).

2. Rysowanie miejsca, do którego przyplłynęła Arka.

Instrukcje: „Narysuj jak sobie wyobrazasz miejsce, do którego dopłynęła Arka. Następnie umieść tam wszystkie zwierzęta, które mogły być z rodziną Noego na pokładzie.”

3. Nadawanie nazwy

Instrukcja: „Nazwij miejsce, do którego dopłynął statek”. (Na koniec można podać autentyczną nazwę – góry Ararat)

4. Kampania reklamowa

Każdy uczestnik zabawy prezentuje swoje dzieło (informuje o tym, kto i co ciekawego znajduje się na jego ładzie).

5. Tworzenie wspólnoty

Łączymy wszystkie wykonane prace w dowolny sposób, pamiętając o tym, że pomiędzy nimi jest morze. Szukamy i wykonujemy różne sposoby połączeń między ładami, np. mosty, kładki, kolejki linowe itp. Prezentacja prac.

C. Podsumowanie:

Rozmowa:

-Która zabawa ci się podobała i dlaczego?

W/w zabawy wymagają stworzenia odpowiednich warunków. (przestrzeń, materiały pomocnicze - blok rysunkowy, kredki, papier kolorowy, gazety, krepa i klej)

Życzę wesołej zabawy:

Małgorzata Turzyńska
Nauczycielka z Przedszkola nr 39

(Ciąg dalszy ze strony 5)

winda i wyskoczył salowy w białym fartuchu:

- Niech się ksiądz nie martwi, odwiozę, niech ksiądz tylko poda, dokąd.

Kiedy jechaliśmy, westchnął:

- Boże kochany, nareszcie ktoś porządny umiera.

* * *

Na początku mojej pracy kapłańskiej, w latach stalinowskich, uczyłem religii w szkole dla dzieci specjalnej troski. Pewnego dnia przyszedł wizytator, żeby sprawdzić, czy dzieci orientują się tak, jak należy.

Pokazał portret Żymierskiego:

- Kto to?

Jeden z uczniów wstał:

- Wiem, to Marszałek Piłsudski.

Potem zapytał: - A kto w Polsce rządzi? - Pan Jezus.

* * *

Przypomniał mi się ksiądz skrupulant, wtedy kiedy jeszcze po łacinie przed sumą na początku procesji śpiewano „Asperges me”. Zaśpiewał, ale po powrocie do zakrystii miał wątpliwości, czy śpiewając, nie opuścił słowa „me”. Znowu wyszedł do kościoła i zaczął śpiewać tylko „me, me” - dla uspokojenia sumienia.

* * *

Jeden z proboszczów pouczał mnie jako prymicjanta:

- Jeśli na tacy położą niewiele, mów „Bóg zapłać”, jeśli dużo - „Panie Boże zapłać”, jeśli bardzo dużo - „Panie Boże wielki zapłać”.

* * *

Dostałem list. Pisała nieznajoma pani: „W intencji księdza noszę pokrzywy pod koszulą”.

* * *

Jedna z moich znajomych, słysząc, że mąż, który ją porzucił, umiera, powiedziała:

- Przebaczyłam mu wszystko.

Ale kiedy nieoczekiwanie wyzdrowiał, oświadczyła:

- Przebaczyłam mu, bo umierał, ale skoro nie umarł - nie przebaczę temu łajdakowi.

* * *

Pojawił się u mnie nieznajomy pan w kiepskim humorze. Powiedział:

- Żałuję, że nie jestem dzieckiem z probówki, tak mi rodzina dokucza.

Wygłosił również taką sentencję:

- Mężczyzna to człowiek i zwierzę, kobieta to anioł i zwierzę.

(Ciąg dalszy na stronie 9)



To już stało się tradycją, że w wigilię Zesłania Ducha Świętego na polach lednickich spotykają się tysiące młodych ludzi. To już powoli staje się normą, że „na Lednicy trzeba być”. Dlaczego?

Trudno wyjaśnić ten „fenomen” kilkudziesięciu tysięcy młodych ludzi, którzy w skwarze i kurzu lub deszczu i błocie potrafią wspólnie modlić się, nie tracąc przy tym tej niesamowitej radości. Można to tylko zrozumieć w jeden sposób: „gdzie dwaj albo trzej zgromadzeni są w Imię moje, tam Ja jestem pośród nich”. A skoro jest tam trochę więcej niż troje ludzi to i obecność Chrystusa pośród nich jest tak bardzo widoczna. A teraz trochę informacji dotyczących samego miejsca i tegorocznego spotkania. Najpierw kilka słów pana Jacka Kowalskiego historyka sztuki, pracownika Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu na temat miejsca i znaczenia Lednicy.

Lednica to starsza siostra Wawelu i jedynie z Wawelem da się ją porównać. Jest to charyzmatyczne miejsce naszej historii, które domaga się trwania i twórczej kontynuacji we współczesnej kulturze. Bowiem bez wątplenia właśnie tu, na Lednicy, mają swoje wspólne źródła polska kultura, polska wiara i polska narodowa tożsamość.

Dlatego też Brama Trzeciego Tysiąclecia jest unikalnym pomysłem kulturotwórczym, współczesnym, a jednocześnie wpisującym się w historię tego miejsca, przez nie zaś – w historię całego kraju. Wybudowana niedaleko pradawnego grodu na wyspie – ale z zachowaniem koniecznego dystansu i spełnieniem wymogów konserwatorskich – stanowi już teraz atrakcję regionu, przyciągając z całej Polski tak uczestników spotkań, jak i turystów. Projektowany ośrodek może stać się niezwykle uzupełnieniem Szlaku Piastowskiego, punktem wymiany doświadczeń młodzieży



różnych narodów, a dla Polaków – żywym źródłem kontaktu z narodową tożsamością wpisaną w tożsamość Europejczyka – chrześcijanina.

Miejsce, o którym mowa, jest wprost predestynowane do tego rodzaju funkcji. Niedaleko Bramy, w romantycznym krajobrazie wielkopolskiej równiny, na wyspie, ocalały tysiącletnie mury najstarszej siedziby Piastów, w której, jak chce legenda, narodził się Bolesław Chrobry. Tu, być może, rezydował pierwszy polski biskup, a jezioro z pewnością było pierwszą i największą polską chrzcielnicą, przeznaczoną dla wszystkich. Elita przyjmowała wiarę w Chrystusa w książęcej kaplicy, w ruinach której zachowały się chrzcielne baseny. Wkrótce potem wyspa stała się najstarszą znaną piastowską nekropolią – w grobowcach na grodzisku spoczywają szczątki osób z książęcej rodziny, zaś wokół grodu setki ich poddanych.

Lednicka wyspa to także historyczny pomost pomiędzy Wschodem i Zachodem, metaforycznie wyrażający miejsce Polski w Europie. Cesarz Otto III w roku 1000 przybył tu wielkim mostem prowadzącym od zachodu, od strony Poznania. Mostem wiodącym ze wschodu przybyli duchowni, przynosząc prawosławny krzyż – relikwiarz, sławny lednicki pektorał. Jedni i drudzy, niosąc ze sobą wartości różnych narodów, odnajdywali kolebkę polskiego państwa, którego symbolem był biały orzeł: znaleziona na Lednicy tarcza z orłem należy do kilku najstarszych znanych wizerunków polskiego godła. Na Lednicy rozpoczęła się historia Polski jako jednej z integralnych, a zarazem odrębnych części chrześci-

jańskiej Europy.

Przypominając te fakty, które stanowią powód jej istnienia, Brama Trzeciego Tysiąclecia w twórczy sposób i w nowej formie przekazuje odwieczne treści cywilizacji europejskiej, polskiej i chrześcijańskiej. Inicjatywa poznańskich dominikanów tym bardziej godna jest uwagi i poparcia, że tak istotne treści wprowadza w obieg kultury masowej, co w obecnych czasach jest, jak się zdaje, wielkim i pozytywnym ewenementem.

A takie świadectwo dał Maciej, który w zeszłym roku po raz pierwszy pojawił się na spotkaniu. Oto jak opisał całe wydarzenie wkrótce po jego zakończeniu:

„O tegorocznej „Lednicy” z pewnością zostało już, lub dopiero zostanie, wypowiedziane mnóstwo różnorodnych opinii. Można by trochę ponarzekać, powiedzieć: o nie najlepszej, a wręcz fatalnej, pogodzie (nie jest to oczywiście zarzut pod adresem organizatorów); o problemach technicznych - głównie z nagłośnieniem, które uniemożliwiały momentami pełne uczestnictwo w poszczególnych nabożeństwach; o zbyt dużym podporządkowywaniu przebiegu nabożeństw telewizji i „wejściom” na żywo; o tym, że niektórzy z przybyłych zapominali chyba momentami, gdzie i po co przyjechali (tu znowu brak jakiegokolwiek winy organizatorów); o ogromnej liczbie symboli, które, właśnie z powodu tej liczebności, niedostatecznie zrozumiane, przechodziły bez echa i nie odnosiły zamierzonych celów. Mogłbym to wszystko powiedzieć, jednak tego nie zrobię. Dlaczego? Dlatego, że przede wszystkim „Lednica 2001” to kilkadziesiąt tysięcy ludzi (głównie młodzieży), którzy połączyli we wspólnej modlitwie

(Ciąg dalszy na stronie 9)



powitali Ducha Świętego śpiewem, tańcem, krzykiem, ciszą, śmiechem, zadumą oraz mnóstwem innych rzeczy, które mogły się wydarzyć tylko tu i tylko w nocy z 2-go na 3-go czerwca. „Lednica 2001” to o. Góra i ludzie, którzy swoim zaangażowaniem i zapałem pociągnęli do lepszego, pełniejszego przyjęcia Pocieszyciela. W końcu „Lednica 2001” to ogromnych rozmiarów Pismo Święte przepisywane przez prawie dwa lata przez dziesiątki, setki, a może nawet tysiące ludzi, to słowa skierowane specjalnie do zgromadzonych na polach lednickich przez Ojca Świętego, a także sto tysięcy różańców przez niego ofiarowanych, to spożywanie Księgi w formie pierników, to deszcz kwiatów zrzuconych z samolotu, procesje m.in. małżeństw, matek, przedstawicieli duszpasterstw z całej Polski, to wspólne śpiewanie, taniec, modlitwa, mimo, a może właśnie dzięki deszczowi, tak wspaniałe, radosne i pełne obecności Ducha Świętego. Jan Paweł II zostawił nam pouczenie: „Nie bój się, wypłyn na głębie. Jest przy tobie Chrystus”. Pamiętając o tym, czekamy na kolejną „Lednicę”, która odbędzie się 18-go i 19-go maja 2002 r. Podobno Jezioro Lednickie ma być zamienione w wino. Ciekawe!”

Nie pozostaje już nic więcej jak tylko zaprosić na tegoroczne spotkanie słowami ojca Jana Góry:

Drodzy Młodzi Przyjaciele!
Lednica to Chrystus!
Lednica to Młodzi!

Chrystus i młodzi idą zawsze razem. Nad Lednicą wybieramy Chrystusa, a wybrawszy Go, ponawiamy ten wybór coraz bardziej świadomie. „Nie bój się, wypłyn na

głębie. Jest przy Tobie Chrystus”.

18 maja 2002 musimy się spotkać wszyscy nad Lednicą. To noc Ducha Świętego. To urodziny Ojca Świętego. Wspólnie zatańczymy poloneza, którego poprowadzi 82 wodzirejów.

To narodziny młodego Kościoła. Mocą wiary będziemy świadkami ewangelicznego cudu przemiany wody w wino. Wypełnieni wodą będziemy prosić o cud przemiany w wino, tzn. w miłość. My, stągwie gliniane wypełnione wodą, będziemy się modlić, by sam Chrystus wyciągnął nad nami ręce i by to, co w nas jest wodą nie wytrzymało i stało się winem, czyli miłością.

Na nabożeństwo lednickie przywieźcie wodę z waszych źródeł. Wodę, którą pijecie, w której się myjecie, w której być może zostaliście ochrzczeni. Wlejemy ją uroczyście do najstarszej polskiej chrzcielnicy. W zamian dostaniecie od nas ampułki z winem.

Nasze tegoroczne spotkanie nad Lednicą będzie miało charakter wesela. Przywieźcie ze sobą ciasta i placki, którymi podzielicie się z sąsiadami. Niech nikt nie spożywa swojego! Pomyślcie o drugich! Przyjedźcie odświętni lub w strojach ludowych i zabierzcie ze sobą wszystkie kapele weselne, aby podkreślić weselny charakter nabożeństwa. Będą one towarzyszyły w czasie jazdy, na parkingach i postojach, a także w czasie przejścia na miejsce spotkania. Lednica to wielki dialog przyszłości. Musicie coś przynieść, aby otrzymać. Musicie przynieść samych siebie, aby otrzymać Chrystusa!

Jan v. Gore
o. Jan Góra OP

Wszystkich chętnych na wyjazd proszę o zapisywanie się w biurze parafialnym, po Mszach św. w zakrystii lub też osobiście u mnie.

Ks. Sławomir

(Ciąg dalszy ze strony 7)

Przyszedł do mnie młody człowiek, którego porzuciła dziewczyna. Przyniósł mi napisany w rozpaczy wiersz, który kończył się w taki sposób:

„Porzuciłaś mnie, mało, zakochałaś się w innym i nie będziesz już leżeć ze mną w grobie rodzinnym”.

* * *

Słyszałem kiedyś przemówienie księdza proboszcza witającego biskupa: „Najczcigodniejszy Pasterzu, Księżu Biskupie. Nasz Pasterz, Jezus Chrystus, powiedział tak...”

* * *

Jeden z moich kolegów księży dawał ślub. Nie zauważył, że pan młody był trochę garbaty i utykał. W ślubnej homilii tak powiedział:

- Mężczyzna, jakkolwiek by był - jest darem Bożym.

* * *

Zapytałem, czy pan Z.N. był wierzący.

- Tak, tak - odpowiedziano mi - zawsze w Wielką Sobotę poświęcał jajka na Wielkanoc.

* * *

Jeden z kolegów zwierzał mi się:

- Kiedy spotykam kobietę, mówię „Veni, Sancte Spiritus”, ale kiedy odchodzi, mówię: „Te Deum laudamus”.

* * *

Pamiętam z czasów stalinowskich. W dniu wyborów do Sejmu ksiądz proboszcz powiedział:

- Jeżeli chodzi o mnie, pobiegę bardzo rano, to nikt nie zobaczy, a ksiądz niech pójdzie później. Następnego dnia naplotkowano w parafii:

- Ksiądz proboszcz tak się pospieszył, że na czczo polecał.

* * *

Jeden z katechumenów przyszedł do mnie i powiedział, że przygotowywał się do Chrztu świętego w okresie stanu wojennego. Prosił, abym go przepętał. Zapytałem:

- Czy wierzysz w Boga? Powiedział:

- Wierzę.

- A co byś zrobił ze swoimi wrogami? - pytam dalej. Odpowiedział:

- Ja bym im wszystkim łby poukręcał.

* * *

Słyszałem, że pewien ksiądz poszedł jako kapelan więzienny porozmawiać z mordercą, który zabił ojca, matkę, a dziadka zarznął. Psycholog poradził mu, żeby rozmawiał z więźniem jak z dzieckiem, bo wtedy będzie rozumiał i nie urazi... Kiedy zobaczył mordercę, powiedział:

- Cio to, cio to, bęc mamusię, bęc tatusia, a dziadula dylu-dylu?

Trudne pytania do księdza Proboszcza

Co to znaczy „brać udział w życiu parafii”?

Kodeks Prawa Kanonicznego definiuje, że parafia: „jest określoną wspólnotą wiernych, utworzoną na sposób stały w Kościele partykularnym, nad którą troskę pasterską, pod władzą biskupa diecezjalnego, powierza się proboszczowi jako jej własnemu pasterzowi” (KPK, kan. 515, par. 1). Pełne zatem rozumienie parafii wiąże się z określoną wspólnotą wiernych, rodziną Bożą. Dobrze by było, aby do świadomości wszystkich dotarła prawda, że parafia to właśnie wspólnota, a kościół parafialny jest po prostu centrum tej wspólnoty.

Są tacy, których łączy z tą wspólnotą tylko przyjęty chrzest i bardzo okazjonalne przyjscie do kościoła. Żartobliwie mówi się o takich parafianach, że przychodzą do kościoła, kiedy Chrystus jest w żłobie lub w grobie. Oni po prostu nie żyją życiem tej rodziny parafialnej. Pozostały im, niestety, czysto zewnętrzne związki z daną wspólnotą – znak chrztu i terytorium wyznaczone przez granice parafii.

Co rozumiemy przez słowa: brać udział w życiu parafii?

Kościół jest centrum wspólnoty parafialnej. Tu właśnie przychodzą wierni na niedzielne i świąteczne Msze św. oraz na codzienne, a także na rekolekcje lub misje. W kościele gromadzą się parafianie na nabożeństwach (majowe, różaniec, nowenna do M.B. Nieustającej Pomocy, Koronka do Miłosierdzia Bożego, nabożeństwo fatimskie, Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale...) a także przyjmują sakramenty św.

Wierny uczestniczący w życiu parafii to ten, który co tydzień wyznaje swoją wiarę przez uczestnictwo we Mszy św., który korzysta z rekolekcji, misji świętych a także, w miarę możliwości, bierze udział w nabożeństwach. To ten, któremu nie jest obca stała praktyka jednania się z Chrystusem i Kościołem (spowiedź), który gromadzi się przy wspólnym stole Eucharystycznym a także korzysta z pozostałych sakramentów. Dla ludzi biorących udział w życiu parafii kościół parafialny jawi się jako wspólny dom, w którym spoty-

kają się goście i domownicy.

Na pewno lubimy swój dom, swoje mieszkanie. Jednakże nie spędzamy w nim całego życia, choćby był najmilej i do tego komfortowo urządzone. Musimy wychodzić na zewnątrz. Ta prawda dotyczy również parafii. Nie możemy ograniczyć naszego przeżywania chrześcijaństwa do murów świątyni.

Wyjść na zewnątrz to znaczy przejść od „Kościoła – budynku” do „Kościoła poza świątynią”, aby tam dostrzegać sektory życia, w których możemy realizować ewangeliczną miłość i prawdę poprzez: pomoc ubogim, starszym, chorym, bezrobotnym, bezdomnym czy też dzieciom. Także poprzez włączanie się w realizację inicjatyw wspólnoty, spotkania służące pogłębieniu wiedzy chrześcijańskiej, współpracę parafii, szkoły i rodzin w wychowaniu dzieci i młodzieży w duchu chrześcijańskim. Jednym słowem w „Kościele – budynku” mamy naładować swoje serce Bożą miłością i tak jak Chrystus „przejść przez ziemię dobrze czyniąc”. Pomocą w realizacji tych zadań mogą być stowarzyszenia i ruchy katolickie (np. Akcja Katolicka, KSM...). Realizacja tych zadań oraz udział w stowarzyszeniach i ruchach katolickich jest włączaniem się w życie parafii.

Parafia może funkcjonować, gdy ma odpowiednie obiekty: kościół, dom parafialny, plebanie... Wiąże się z tym konieczność remontów oraz utrzymania tych budynków. Kościół, szczególnie zabytkowy, wymaga często prac konserwatorskich. Chrześcijanin biorący udział w życiu parafii wspiera, o ile ma takie możliwości, także to dzieło. Przypomina o tym Katechizm Kościoła Katolickiego, mó-

wiąc wyraźnie: „Wierni mają także obowiązek, każdy według swoich możliwości, dbać o materialne potrzeby Kościoła”.

Parafia, jako wspólnota żywych ludzi przebywających z Bogiem, potrzebuje naszej modlitwy. W każdej parafii ks. Proboszcz raz w tygodniu odprawia Mszę św. w intencji swoich parafian a także często w tej intencji odmawia modlitwę brewiarzową. Dobrze byłoby, aby wierni pamiętali także o modlitwie w intencji tej małej Ojczyzny, jaką jest parafia. Różne mamy intencje osobiste, rodzinne, ale wśród nich nie powinno zabraknąć modlitwy za parafię.

Ks. Proboszcz

Modlitwa za parafię

Duchu Święty, który jednoczysz wszystkich w miłości i tworzysz wspólnoty. Należymy do tej części Kościoła powszechnego, którą jest nasza parafia. Tu przyjmujemy sakramenty święte i tu uczestniczymy w liturgii Mszy św. w niedzielę. Prosimy Cię, Duchu Święty, pomagaj nam w tworzeniu naszej wspólnoty parafialnej. Wspomagaj łaską Twoją duszpasterzy i daj im wielką gorliwość. Spraw, abyśmy mieli oczy otwarte i otwarte serca na potrzeby naszych współparafian, sąsiadów, znajomych, bliskich i dalekich. Daj, aby nikt w naszej parafii nie czuł się samotny, opuszczony, zapomniany.

Dopomóż nam, abyśmy potrafili odszukać tych, co zbłądzili i doprowadzić ich z powrotem do Ciebie.

Pozwól, aby nasza miłość do Ciebie i między sobą ciągle wzrastała. Przez Chrystusa naszego Pana. Amen.

(„Wspólnota Parafialna” str. 15).



PARAFIALNE WIADOMOŚCI SPORTOWE

W roku wielkich wydarzeń sportowych (Mistrzostwa Świata w piłce nożnej) wzrasta zainteresowanie tą dyscypliną sportową.

Wychodząc naprzeciw młodzieży, Akcja Katolicka organizuje

wielki mecz piłkarski ministrantów z oldbojami

Regulamin uczestnictwa:

Cel:

- Popularyzacja tej pięknej dyscypliny sportowej
- Pozyskanie środków finansowych na potrzeby Akcji Katolickiej.

Termin i miejsce:

- 6 maja (poniedziałek) 2002 r. godzina 18:30, stadion przy ul. Sielskiej 12.

Warunki uczestnictwa:

- Ministranci bez ograniczenia wieku
- Oldboje ukończone 35 lat
- Skład obu drużyn minimum 8 zawodników
- Obowiązuje własny ubiór sportowy

Wpisowe:

- Ministranci 3 zł
- Oldboje 10 zł

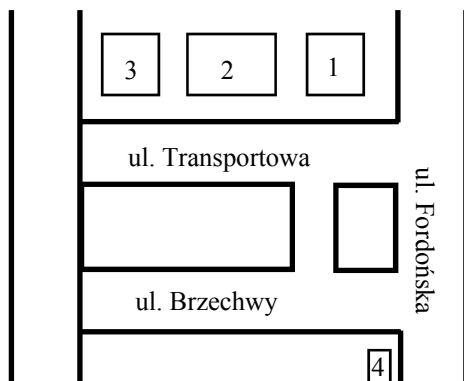
Zgłoszenia:

- Tadeusz Pietrzak
ul. Wolna 3/20
Tel. 344-92-00



Organizatorzy bardzo serdecznie zapraszają kibiców na stadion.

Przed meczem wystąpi przed państwem jeden z najlepszych żonglerów piłką nożną w Polsce.



PUBLICZNE PRZEDSZKOLE NR 39 W BYDGOSZCZY

ul. Transportowa 2

OGŁASZA NABÓR DZIECI 2 - 6 LETNICH

Przedszkole usytuowane jest w pobliżu dworca kolejowego,
Technikum Odzieżowego i zakładu „Stovit”

Przedszkole zapewnia

zajęcia logopedyczne
gimnastykę korekcyjną
naucę języków obcych
spotkania z „Nutką milutką”
rytmikę

wycieczki krajoznawcze
wyjścia do teatru lub filharmonii
smaczne wyżywienie

stały kontakt i współpracę z domem rodzinnym
udział rodziców w zajęciach i zabawach dzieci
miłą, domową atmosferę

1. Przedszkole nr 39
2. „Stovit”
3. Dworzec PKP-Fordon
4. Przystanek A 65, 74, 81, 91

ZAINTERESOWANYCH
RODZICÓW PROSIMY
O KONTAKT:
nr tel. 343-93-38

Przedszkole czynne jest:
6:00 - 16:30

INFORMACJE PARAFIALNE**Sprawy duszpasterskie****1. Majowe nabożeństwa:**

- dla starszych codziennie o godz. 18:00,
- dla młodzieży w piątki o godz. 19:00,
- dla dzieci od 13 maja w poniedziałki, wtorki i środy o godz. 17:00.

2. Odwiedziny chorych nie odbędą się ze względu na I-sze Komunie św.**3. Chrzest św. odbędzie się w sobotę – 4 maja o godz. 18:30 i wyjątkowo także w sobotę 18 maja (a nie jak dotychczas w niedzielę) o godz. 18:30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych odbędzie się w piątki poprzedzające chrzest po wieczornej Mszy św.****4. Wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca w niedzielę – 5 maja po Mszy św. o godz. 8:00.****5. We wtorek – 7 maja o godz. 18:30 Msza św. za matu-rzystów.****6. Uroczystość I-szej Komunii św. będziemy przeżywać w kolejne soboty – 4 maja o godz. 11:00 i 11 maja o godz. 8:30 i 11:30. Zbiórka dzieci przed kościołem 15 minut przed uroczystością. Wejście za biletami najpóźniej 15 minut przed uroczystością. Nabożeństwo i rozdanie pamiątek I-szej Komunii św. dokona się 4 maja o godz. 15:00, a 11 maja o godz. 15:30.****7. W czwartek – 9 maja przypada Uroczystość Wniebo-wstąpienia Pańskiego. Msze św. o godz. 7:30, 9:30 i 18:30.****8. Nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej i procesja ma-ryjna ze świecami wokoło kościoła odbędzie się w ponie-działek - 13 maja po Mszy św. o godz. 20:00.****9. W czwartek – 16 maja dzień modlitw w intencji Ojczy-zny i Ojca Świętego. Po Mszy św. wieczornej Apel Jasno-górski, konferencja dla Akcji Katolickiej i spotkanie członków i sympatyków Akcji Katolickiej w domu kate-chetycznym.****10. W niedzielę – 19 maja o godz. 12:30 zapraszamy dzie-ci, które będą przeżywać I-szą rocznicę Komunii św.****11. Biblioteka parafialna czynna w każdą niedzielę w do-mu katechetycznym na II piętrze od 10:30 do 12:00.****12. W środy:**

- o godz. 18:00 Nowenna do M.B.N. Pomocy,
- zbiórka i wydawanie odzieży w domu kateche-tycznym od godz. 17:00 do 19:00.

Sprawy materialne

1. Ks. Proboszcz składa serdeczne „Bóg zapłać” za ofiary na złozenie ołtarza złożone do puszek w drugą niedzielę kwietnia (2.280 zł).

2. Położyliśmy granit w przedniej części kościoła. Cena 1 m² granitu i robocizny wyniesie 180 zł. Do tej ceny dojdzie jeszcze wartość kleju. Natomiast cena granitu, którym są układane podstawy filarów i cokół wynosi 480 zł za metr kwadratowy (materiał i robocizna). Do 2 maja 122 rodziny wsparły finansowo to dzieło (jest to 4,5% rodzin, które przyjmują kołędę). Cegielki na posadzkę kościoła można nabywać w biurze parafialnym. Można składać ofiary w ratach po 10 zł a także po 5 zł.

3. W styczniu wiatr uszkodził część dachu nad prezbite-rium. Został przejrany cały dach i uzupełniono ubytki.

Zostali ochrzczeni

Patryk Mateusz Chruściński, ur. 27.01.2002 r.

Mikołaj Wągrowcki, ur. 27.12.2001 r.

Daniel Michael Gołębiewski, ur. 08.10.2001 r.

Laura Zbielska, ur. 08.03.2002 r.

Kacper Jan Grochowski, ur. 19.02.2002 r.

Dominika Natalia Schröder, ur. 26.03.2002 r.

Sebastian Sturman, ur. 26.02.2002 r.

Michał Artur Karczmarek, ur. 12.03.2002 r.

Dominika Elżbieta Maciaszek, ur. 10.02.2002 r.

Monika Agnieszka Rutkowska, ur. 09.12.2001 r.

Odeszli do wieczności

Gertruda Szczur, lat 90 z ul. Bydgoskiej 24/2

Bogdan Wawrzyniak, lat 64 z ul. Fordońskiej 414/16

Lech Niedzwiecki, lat 56 z ul. Muśnickiego 2/87

**Zawarli
sakramentalny związek małżeński**

Wojciech Nowakowski i Paulina Jędrzejewska

Marcin Smoliński i Ewa Karwacka

Tomasz Krzysztof Kałuża

i Izabela Stanisława Wiśniewska

Daniel Winkler i Ewelina Maria Nowak

Jarosław Przystalski i Roksana Barczak

Waldemar Rausch i Arleta Katarzyna Chyjek

Michał Marcin Walczak i Joanna Ziółkowska



**GŁOS
ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA**

Redaguje zespół: Dorota Gabrowska, Arleta Jagodzińska, Krystyna Karpińska, Małgorzata Kaźmierczak, Grzegorz Kołodziej, Hanna Łuczak, Zbigniew Żurowski, ks. Waldemar Krawczak, ks. Sławomir Bednarek. Skład komputerowy: Jerzy Rusiniak.

Asystent kościelny: ks. Roman Buliński. E-mail parafii: smikolaj@gniezno.opoka.org.pl

Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. tel. 347-15-55; e-mail: glosmiko@gniezno.opoka.org.pl

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Numer zamknięto 2.05.2002 r.